

WITOLD MACKIEWICZ**ŻYCIE LUDZKIE JAKO WARTOŚĆ*****1. PODZIELNOŚĆ CIAŁA, NIEPODZIELNOŚĆ DUSZY**

Rene Descartes (1596-1650), utrzymywał, że ciało ludzkie jest bierną substancją materialną, zaś dusza jest czynną, aktywną substancją niematerialną. Człowiek składa się z tych dwu substancji, zaś wpływ tego, co duchowe na to, co materialne jest tajemniczy, chociaż niezaprzeczalny: w jaki sposób moja myśl porusza moje ciało, gdy np. samemu sobie wydaję różne dyspozycje? Ten problem rna długą tradycję, a o wzajemnym związku duszy (*psyche*) i ciała (*physis*) rozprawiali już antyczni, greccy filozofowie. Współcześnie — stanowisko Descartesa, a właściwie św. Tomasza z Akwinu obowiązuje nadal, może w nieco zmodyfikowanej postaci: coraz częściej rezygnuje się z przypisywania ciału ludzkiemu statusu substancji niższego rzędu, zaś duszy — rangi substancji doskonalej istniejącej niezależnie od czegokolwiek. Niemniej nadal aktualne są pytania: czy dusza jednostkowa jest stwarzana przez jakiegoś kreatora, czy może pojawia się jako rezultat spotkania się dusz rodziców? Czy jest niestwarzalna i po śmierci jednego ciała przechodzi w następne? Czy po śmierci człowieka dusza przestaje istnieć, czy też istnieje wiecznie w świecie dusz itp.?

Nie wdając się w nierozstrzygalne spory na temat tego, co jest ostateczną podstawą wszelkich procesów psychicznych i witalnych w życiu jednostki ludzkiej, stawiam na wstępie pytanie wyrażone w podtytule: czy ciało jest podzielne, a dusza — niepodzielna? Zabierając głos na temat aborcji, prawa do życia poczętego i nienaruszalności życia ludzkiego winicnem, jak sądzę, właśnie od takiego pytania zacząć.

Wydźmy od hipotezy, że dusza ludzka istnieje, że poczęcie to stworzenie duszy indywidualnej i połączenia jej z ciałem wówczas, kiedy jajo żeńskie zostaje zapłodnione przez męskiego plemnika. Zatem ludzki płód od tego momentu jest pełnowartościowym osobnikiem ludzkim (osobą), może nie dlatego, że posiada ukształtowane ciało (bo przecież go nie posiada), ale ze względu na duszę. Dusza jest niezniszczalna, jednak człowiek jest jednością duszy i ciała, toteż likwidacja jednego z powyższych składników, tj. ciała, jest równoznaczna z morderstwem. Sztuczne poronienie zakończone śmiercią płodu winno być ścigane jako czyn o powyższej kwalifikacji moralnej i prawnej.

* Jest to skrót pogadanki przedstawionej uczniom w ramach koła filozoficznego w XXXVII LO im. J. Dąbrowskiego w Warszawie, w styczniu 1991 roku.

Życie ludzkie jest więc możliwe dzięki połączeniu duszy i ciała. Życie to przemiana materii, obumieranie i powstawanie nowych komórek, ale także procesy psychiczne i świadomościowe. Czy zatem osobnik pozbawiony możliwości odczuwania i myślenia — jest człowiekiem? Jesteśmy skłonni powiedzieć, że nim jest mimo tego, że nie wie o własnym istnieniu. A czy fragment ludzkiego ciała odłączony od niego i nadal żywy jest człowiekiem? Czy może jest to jakiś inny rodzaj życia, np. roślinno-zwierzęcego? Bo chyba w przypadkowo odciętym palcu, czy uchu, potym przywróconych osobnikowi ludzkiemu za pomocą zabiegu chirurgicznego nie było "kawałka" duszy? Ale przecież taki fragment ludzkiego organizmu musiał nadal żyć, skoro przywrócono mu jego pierwotne funkcje w obrębie macierzystego, albo nowego organizmu? Życie jest więc tylko rezultatem połączenia duszy z ciałem, czy też ten warunek nie jest konieczny?

Przyjmijmy hipotezę, że dusza ludzka, jeżeli istnieje, jest niepodzielna i niczniszczalna, zaś życie "we właściwym sensie", tj. życie ludzkie jest możliwe jedynie dzięki jedności duszy i ciała. Przeto w owym odłączonym fragmencie ludzkiego organizmu takie życie nie jest obecne, zaś człowiek, który przypadkowo, czy celowo eliminuje dowolny organ ze swojego organizmu i żyje nadal, to nie narusza integralności swojej osoby, nie degraduje swojego człowieczeństwa: jeśli zechce, albo jeśli los tak sprawi, to mogą żyć bez stopy, bez palca itp. Na tym, między innymi, polega moja wolna wola i nikt nie może mnie karać za samookaleczenie się, ani karać lekarza za to, że — kontynuując leczenie — wyeliminował z ciała pacjenta jakiś organ, czy jego fragment. Innymi słowy: dowolny fragment mojego ciała reprezentuje walory człowieczeństwa dopóty, dopóki pozostaje integralną częścią mojego organizmu; odłączony od niego, mimo, że jest żywy, jest jedynie przedmiotem. Jest nim dlatego, że nie potrafi samodzielnie utrzymać się przy życiu, ani nie potrafi formułować sądów. Zakładam, że otrzymuję zgodę na tak sformułowaną tezę.

Pytam więc: czy płód znajdujący się w ciele matki jest integralną częścią jej organizmu? Twierdzę, że jest, ponieważ nie może kontynuować życia poza jej organizmem i o własnych siłach do czasu, aż zostanie odpowiednio ukształtowany pod względem biologicznym. Jest więc taką częścią ciała kobiety, jak jej palec, stopa ucho. Jednocześnie wyżej zostało powiedziane, że kobieta sama decyduje o fragmentach własnego organizmu. Czy płodu także? Czy płód jest taką samą częścią ciała kobiety, jak jej stopa, czy ucho? Bo przecież żadna z tych części nie rodzi się, nie jest w stanie oddzielić się od macierzystego organizmu i wieść nowe, samodzielne życie, z żadnego z takich członków nie powstanie nowy osobnik ludzki. Nic powstanie w naszych czasach, ale czy nie powstanie nigdy?

Pojawienie się nowego, żywego egzemplarza, czy nowego osobnika reprezentującego swój gatunek jest możliwe dzięki połączeniu pierwiastka żeńskiego i męskiego. Jest to nieomal powszechnie występujący w przyrodzie sposób prokreacji i człowiek przychodzi na świat tak właśnie. Ale prokreacja, tj. płodzenie za pomocą zapłodnienia (zapylenia) nie jest jedyną formą przedłużania życia gatunkowego, a jedną z wielu. Oto niektóre rośliny drzewiaste przechodzą taki sam cykl wegetatywny, jak inne rośliny. Ale wystarczy, że w odpowiedniej porze roku gałązka leszczyny zostanie ułamana przez wiatr, zwierzę, czy ucięta przez człowieka i trafi w podatny grunt, a niebawem zapanuje korzenie. Nowy egzemplarz drzewa powstanie nie przez zapylenie, a w inny sposób.

Coraz bardziej powszechna staje się technika pozyskiwania nowych egzemplarzy roślin o identycznych cechach za pomocą wydzielenia i hodowli odpowiednio wyprczarowanych tkanek. Otrzymuje się wówczas tzw. klon osobników potomnych, właśnie z pominięciem prokreacji. Bowiem w pojedynczych komórkach znajduje się wystarczająca ilość informacji i składników do tego, aby wykształcić replikę czczmplarza, z którego pobrano fragment żywej tkanki. Zdajc się, że takie eksperymenty przeprowadza się już na zwierzętach. Czy w przyszłości człowiek bcdzie mógł się narodzić w inny sposób, niż poprzez spotkanie żeńskiego jaja i męskiego plemnika? Taka wizja jest wielce hipotetyczna, ale bardziej prawdopodobna, niż inna teza wielce hipotetyczna: że życie ludzkie pojawia się jako rezultat połączenia duszy i ciała. Jeśli tak rozumiane klonowanie będzie skutecznym sposobem narodzin dziecka, to upadnie pogląd o niepodzielności duszy, zatem ten także, iż poszczególne części ludzkiego ciała od niego oddzielone, nie mogą zapoczątkować kolejnego życia. A skoro tak właśnie będą się rzeczy miały, to trzeba będzie przystać na to, że życie ludzkiego organizmu oraz jego oddzielonych fragmentów, jest życiem ludzkim w tym samym sensie. Jeśli więc kobieta pozbawi się palca, to dopuści się takiej samej zbrodni, jak wówczas, kiedy pozbawi się płodu. Albo: pozbawienie się palca będzie (a może — jest?) jej osobistą sprawą w takim samym stopniu, jak pozbawienie się płodu.

2. WZGLĘDNY CHARAKTER WSZELKICH WARTOŚCI

Życie ludzkie to nie tylko życie płodu, ale także istnienie człowieka aż po zgon. Zwolennicy hasła o prawnej ochronie życia poczętego nie powinni o tym zapominać. Dzisiejsze społeczeństwa, sposoby ich funkcjonowania stwarzają wiele sytuacji niosących zagrożenie dla ludzkiego życia. Są to skutki cywilizacji, którą akceptujemy, do której przywykliśmy, którą się lubujemy. Tysiące ludzi giną na wojnach i z głodu, zaś zwolennicy hasła o nienaruszalnej wartości życia ludzkiego jedną ręką wypisują to hasło, a drugą ręką włączają telewizor aby się przekonać, czy rakieta trafiła w cel i ile pochłonęła ofiar. Statystyki mówią, że ludzie każdego roku giną nic tylko na wojnach, ale także jako ofiary mordów, rozbojów i innych przestępstw. Np. w USA każdego roku ilość ofiar zabójstw i wypadków drogowych przewyższa straty w ludziach, jakie ten kraj poniósł podczas II wojny światowej. My zbliżamy się do Europy i świata, toteż i nas podobne statystyki nie ominą. Godzimy się na taki marsz. Dlaczego?

Dewastacja środowiska i brak odpowiednich warunków pracy w niektórych zakładach są przyczyną poronień i tego, że dzieci rodzą się martwe, upośledzone, kalekie. Zatem na naszych oczach giną ludzie, coraz więcej notuje się chorób nowotworowych z powodu skażenia środowiska, nadużywania narkotyków i alkoholu. Zwolennicy hasła o nienaruszalnej wartości życia ludzkiego nie aktywizują się. Dlaczego? W szpitalach brakuje środków opatrunkowych, narzędzi chirurgicznych, aparatura diagnostyczna jest przestarzała i niesprawna, brakuje lekarstw. Wzrasta umieralność noworodków, obniża się skuteczność leczenia, w szpitalach brakuje miejsc. Z winy ludzi. Dlaczego?

Gdzie indziej starzy, schorowani i niepełnosprawni ludzie giną z powodu braku środków do życia, z wycieńczenia i chłodu, wcegetują w kanałach i lepiankach. Ich byt jest bezpośrednio zagrożony tak samo, jak dzieci poczętych. Nie słyszałem o tym, aby

opracowywano projekt ustawy przewidującej karanie członków rządu za to, że w naszym kraju ludzie giną z głodu i nędzy. Dlaczego? Istnieją zawody o wysokim stopniu ryzyka, gdzie udający się do pracy wie, że może każdego dnia nie wrócić do domu. Myślę o marynarzach, lotnikach, górnikach, ratownikach wszystkich typów. Akceptujemy niebezpieczne sposoby podróżowania, siedząc za kierownicą własnego samochodu wliczamy swoją, czy cudzą śmierć w rachunek ryzyka. Pędzimy po torach wyścigów samochodowych, z upodobaniem śledzimy ryzykanckie wyczyny kaskaderów, ekscytujemy się osiągnięciami wspinaczy górskich, a przecież wielu z nich na zawsze pozostaje na szlaku. Mimo to mówimy, że życie ludzkie jest nienaruszalną wartością. Dlaczego?

Bo są to zarówno oświadczenia, jak i pytania — retoryczne. Bo tak właśnie toczy się życie, bo oto człowiek jest przewrotny, bezduszny, uprawia hipokryzję i swoisty faryzycyzm. Ma usta pełne wzniosłych frazesów, ale tylko wówczas, kiedy jest mu to wygodne, zaś innym razem z upodobaniem i satysfakcją, często w sposób bierny — staje się katem, współuczestnikiem zabijania obłudnie twierdząc, że z takim procederem nie ma nic wspólnego. Jest więc wśród nas wielu złotoustych o łagodnym i niewinnym wejrzeniu, którzy nie chcą patrzeć na własne ręce.

Mogę usłyszeć odpowiedź, że nie ma wyjścia, bo żyjemy w takich czasach, iż życie ludzkie jest nieustannie zagrożone, a rozwój cywilizacyjny pochłania ofiary. Nic można zlikwidować lotnisk i połączeń lotniczych, unieruchomić lini kolejowych i morskich, zamknąć gorzelnie i prawnie ścigać tych, którzy siebie i innych trują nikotyną. Nie można z dnia na dzień zamknąć zakładów-trucicieli, nie można natychmiast środowisku naturalnemu przywrócić jego dziewiczą postać. Nie można zabronić ludziom jeździć samochodami, a pieszym nakazać przekraczanie jezdni jedynie drogą napowietrzną. Nie można zakazać uprawiania ryzykownych gier i zabaw, skakania na motocyklach przez przeszkody, pokonywania niebezpiecznych progów wodnych i wodospadów. Nic można ograniczać ludzkiej wolności. Chroniąc jedne wartości, trzeba poświęcać inne, bo ograniczenia, zakazy i nakazy nadmiernie rozbudowane przynoszą więcej szkód, niż korzyści. Zatem — nic można. Zgadzam się z taką argumentacją. Ale nic wyrażam zgody na to, aby jednocześnie twierdzić, że życie ludzkie jest wartością nienaruszalną.

Niezależnie też od tego, co zasady moralne mówią na ten temat, w praktyce jedno życie ludzkie nie jest równe drugiemu. Bo oto godzimy się z tym, że ludziom pełnosprawnym, czy uczącej się młodzieży należy się więcej środków do życia, niż osobom nieprzydatnym pod względem produkcyjnym. Godzimy się z tym, że lekarz dysponujący ograniczonymi środkami, musi dokonać wyboru: podać lek sprzątacze czy kompozytorowi, rodzącej kobiecie czy potrąconemu na jezdni pijakowi? Co począć, kiedy każda zwłoka oznacza czyjąś śmierć, kiedy oczekujących na pomoc jest więcej, niż możliwości zaspokajania ich potrzeb?

Ale i w innych okolicznościach wybieramy jedno życie, poświęcając drugie, np. gdy spieszymy na ratunek tonącemu, kiedy z narażeniem życia ratujemy dobytek, dobra sztuki i inne wartości. Poświęcamy życie własne, czy cudze nic bacząc na zasadę mówiącą o nienaruszalnej jego wartości. Zatem ci wszyscy, którzy pragną głosić wzniosłe i szlachetne hasła, zanim chwycą za pióro, czy wyjdą na ulicę po lo, aby zmanifestować swoje szlachetne poglądy, niechże najpierw się zastanowią i popatrzą na

własne ręce. Bowiern fałszywa jest teza, że zawsze i w każdych warunkach życie ludzkie jest, czy może być bezwzględnie chronione. Może tak być powinno, może tak jest gdzieś w świecie idealnej ułudy, bo tu, pomiędzy ludźmi — tak nic jest.

3. PO CO REFERENDUM?

Może nadejść dzień, kiedy wszyscy dorośli obywatele tego kraju zostaną upoważnieni do Wyrażania swojej opinii na temat dopuszczalności przerywania ciąży. Aborcja jest zabiegiem chirurgicznym przeprowadzanym na ciele tylko tych kobiet, które mogą zająć w ciążę i tylko te kobiety winny być pytane, jakie jest ich zdanie w powyższej sprawie. Czy jednak większość z nich — może decydować o tym, jak mają postępować kobiety będące w mniejszości? Twierdę, że każda kobieta i tak postąpi w taki sposób, jaki uzna za stosowny i zgodny z własnym sumieniem. Referendum na temat dopuszczalności aborcji może więc mieć jedynie charakter sondażu społecznego, zaś Sejm ma prawo podjąć niezawisłą decyzję ustawodawczą, którą rząd będzie musiał wcielić w życie. Jeżeli społeczeństwo uzna, że będzie to decyzja błędna, to parlament zostanie odwołany, nowy Sejm odwoła starą ustawę, a uchwali nową. Tymczasem ktoś ucierpi, ale takie są zalety i wady demokracji.

Czy w powyższej sprawie winni się także wypowiadać pośrednio zainteresowani, czyli ojcowie, dziadkowie, krewni, cykliści, przyjaciele piwa i moralisci wszelkiego autoramentu? Nic, bo rzecz nic dotyczy ich bezpośrednio: to nic oni będą rodzic, ani nic będą operowani. Można zaś wszystkich zapytać o to, co sądzą o bezwzględnej nienaruszalności życia ludzkiego, bo jest to problem moralny dotyczący nas wszystkich. Załóżmy, że większość obywateli uzna, że życie ludzkie winno być bezwzględnie chronione. Czy taki wynik będziemy mogli spożytkować, zalecenia zeń płynące wprowadzić w życie? Nic, nic jest to możliwe. Bo praktyka poucza, że życie ludzkie jest wartością względną tak, jak wszystkie wartości na tym świecie i żadne referendum tej prawdy nie podważy.